



Joanna Korsan

część 1

Nasze dwie kamienice



Spacer arterią Kazimierza Wielkiego nie należy do przyjemności. Kto może unika bardzo ruchliwej i głośnej ulicy. Zwłaszcza między Świdnicką a Krupniczą widuje się mało piechurów, bo ten odcinek jakoś nikogo nie zachęca do wędrówki. Tymczasem w przeszłości było inaczej. Od początku XIX wieku aż do drugiej wojny ów fragment ulicy należał do kupców. Poza pałacem królewskim stały tu okazałe kamienice, w których od frontu znajdował się sklep - najczęściej galanteryjny - i mieszkanie właściciela, a w oficynie manufaktury i magazyny. Tak też było w przypadku budynków nr 31 i 33, które sąsiadują z dawnym kościołem dworskim.

Aż trudno sobie wyobrazić, że trzy wieki wcześniej - w połowie XVIII wieku - ówczesną ulicę Karlgasse zajmowały rezydencje z ogrodami, dochodzącymi aż do miejskich murów, tj. mniej więcej do dzisiejszej fosy. Spróbujmy wyobrazić sobie jak tu wyglądało w chwili wybudowania dzisiejszego kościoła Opatrzności Bożej. Po wyjściu ze świątyni po prawej zobaczylibyśmy dom, którego dziś nie ma oraz oficynę następnego, obecnie pod numerem 31. Na ich tyłach, jak i na tyłach dwóch następnych nasze oczy ucieszyłyby widok ogrodów. To one oddzielały kościół od pałacu królewskiego, którego skrzydło sięgało dalej niż dzisiaj. Ile zieleni i przestrzeni! Nie dość tego - na

wprost kościoła, za rzędem kamieniczek po drugiej stronie ulicy płynęła rzeka - Czarna Oława. Aby dojść do rynku, trzeba więc było przejść przez most. Domy pod dzisiejszymi numerami 31 i 33 miały barokowe



Jeden z dwóch zabytkowych portali, odkrytych w trakcie remontu. Po wojnie wszystko zostało starannie otynkowane i przez kilkadziesiąt lat nikt z odwiedzających sklep modelarski nawet nie przypuszczał, że wsiadając do windy, przechodzi pod wczesnorenesansowym portalem

elewacje. Zapewne zamieszkiwali je jacyś dworscy urzędnicy lub wojskowi. Wówczas była to ulica o charakterze oficjalnym - rządowym, bo Wrocław stanowił siedzibę jednej z prowincji Prus.

Możemy jeszcze bardziej cofać się w czasie, a kamieniczki pod numerami 31 i 33 ciągle będziemy widzieli - obecne domy stoją na fundamentach po części średnio-wiecznych. W piwnicach domu nr 31 i w ofi-

cynie numeru 33 znajdują się pojedyncze gotyckie cegły lub całe jej wątki, wykorzystane powtórnie przy kolejnych przebudowach. Ulica nosiła nazwę „Undern Meltzern” od profesji zamieszkujących ją ludzi - słodowników, dopiero od połowy XV wieku kwartał ten stał się kwartałem kupców. Musiało im się dobrze powodzić, skoro jeden z nich zamówił do swej kamienicy pod numerem 33 piaskowcowy portal. Mijały wieki, dom przebudowywano, modernizowano, ostateczny kształt - ten, który dzisiaj znamy - przybrał w 1914 roku. Podczas gruntownego remontu stary portal został wykorzystany jako obramowanie otworu prowadzącego do windy. Wtedy zapewne podcięto jeden z łuków, aby dopasować do siebie obie szerokości. Już po wojnie wszystko zostało starannie otynkowane i przez kilkadziesiąt lat nikt z odwiedzających sklep modelarski nawet nie przypuszczał, że wsiadając do windy, przechodzi pod wczesnorenesansowym portalem.

Odkryta kamienna brama powstała około 1500 roku i ma dość skromne, geometryczne zdobienia, charakterystyczne dla tamtych czasów, a powszechniej znane i stosowane w Małopolsce i w samym Krakowie. Zdobienia zaczynają na 1/3 wysokości od podłogi, są to tzw. laskowania - wąskie, profilowane, wypukłe pręty o przekroju półwałka, które u góry rozdzielają się -je-



Dobrze zachowana góra część portalu

den zagina się w łuk (stąd zapewne nazwa laskowanie), drugi zachowuje układ pionowy. Dzięki poprowadzeniu dodatkowo dwóch poziomych prostych na nadprożu, wałki krzyżują się i przeplatają, tworząc nad głowami wchodzących prosty, ale efektowny wzór kratownic i lasek przeciętych pionowymi wałkami. Zapewne już w XX wieku



Drugi z piaskowcowych portali został odnaleziony w częściach - po odrestaurowaniu, także i one zostaną wyeksponowane, choć prawdopodobnie już nie jako cała brama

pośrodku nadproża osadzono kartusz, może z herbem firmy Flatau - od nazwiska właściciela. Zostały po nim dziury po kołkach i zniszczone laskowania. Miejmy nadzieję, że podczas konserwacji te ślady zostaną usunięte.

Poza tym, w gruncie rzeczy dobrze zachowanym, portalem znaleziono podczas badań drugi - podobnego typu, także z laskowaniami i kratownicami na nadprożu. Niestety jest w częściach, które prawdopodobnie zostaną wmurowane w ścianę, cała brama jednak nie będzie odtwarzana.

To niezwykle odkrycie ze względu na nieliczne we Wrocławiu zachowane portale tego typu. Wrocławskie ich przykłady znamy głównie z rysunków Mützla. Zachowane egzemplarze znajdują się - jeden w ratuszu, drugi w Muzeum Architektury.

Niezwykły też dreszcz emocji, gdy nagle... spod tynku wieki na nas patrzą. Piaskowcowa brama - niemy świadek historii wielkich i małych. Mijały lata, kolejne pokolenia przez nią przechodziły, rozbrzmiewał huk wystrzałów, zmieniała się mowa mieszkańców, a ona trwała. Miną następne stulecia i może zacznie krążyć legenda o starym portalu, który przynosił szczęście przechodniom. Nikt też nie zastępował go nową, modną bramą, a kiedy już konieczne trzeba było to zrobić, wdzięczni właścici-



Widok na budynki i oficynę od strony podwórka

ciele przenieśli go do środka. Coś z tej magii musiało zostać, bo nawet ukryty pod tynkiem chronił starą kamienicę, aż do jego odkrycia. Ale to już zupełnie inna historia...

Joanna Korsan, fot. Marcin Orawski

Literatura:

1. Encyklopedia Wrocławia, Wydawnictwo Dolnośląskie; Wrocław 2001
2. Rafał Eysymontt, Sprawozdanie z badań architektoniczno-konserwatorskich w kamienicach przy ul. Kazimierza wielkiego 31 i 33 we Wrocławiu. Wrocław 2013
3. Rafał Eysymontt, Studium stylistyczno-architektoniczne wraz z wytycznymi konserwatorskimi kamienic przy ul. Kazimierza Wielkiego nr 31 i 33 we Wrocławiu. Wrocław 2013